

„Oboje z chłopakiem przeprowadziliśmy się niedawno ze starej dzielnicy do nowego mieszkania nie daleko Gdyni. Około 3 km od miasta. Nad rzeką, blisko lasu. Mieszkanie w bloku na pierwszym piętrze, bez piwnicy, ale ze strychem i bez windy. Mamy duży garaż i mimo braku auta, trzymamy w nim różne potrzebne przedmioty. Wokół bloku jest trawnik i plac zabaw dla dzieci i młodzieży. Jest tam też niewielki staw, w którym są kaczki. Mieszkanie jest czyste i wygodne. Dla nas przytulne. Składa się z dwóch pokoi i kuchni, przedpokoju i WC z prysznicem. Płacimy tanio. Jedynie za prąd i ogrzewanie. Wodę natomiast, śmieci i czynsz mamy za darmo. Nasze okna wychodzą na zachód, więc przez cały dzień mamy słońce. Mamy też balkon, około 1,5 metra nad ziemią. Mieszkanie pod nami jest z drugiej strony bloku. Naprzeciwko naszych okien od kuchni, przy samej ulicy jest przystanek tramwajowy i postój taxi, a obok klatki schodowej przy wejściu do bloku budka telefoniczna. Mamy dwoje ciekawych, spokojnych sąsiadów w podobnym wieku co my. Jedno małżeństwo i jednego kawalera. Nie widzimy ich zbyt często, bowiem pracują do późna. Nawet w weekendy. Jedynie kawaler przebywa całymi godzinami w domu, bo jest inwalidą i jeździ na wózku. Jakiś czas temu zauważyłam, że zaczął mnie podrywać. Nie wiem, może mu się podobam. Choć swoje lata już mam, jednak imponuje mi, że inny facet jest mną zainteresowany. Mam wprawdzie narzeczonego, ale byłabym zadowolona, gdyby zaprosił mnie do siebie na filiżankę mocnej kawy. Podobnie jak on też całe dni spędzam sama w domu. Mój chłopak pracuje od rana do nocy. Nie ma dla mnie czasu. Chyba już dawno się ze mną nudzi. Jest ze mną i chce się ożenić z powodu tego, że pochodzę z bogatej rodziny. Nikt w ciągu ostatnich kilku lat nawet mnie nie pocałował ani nie podarował mi żadnego kwiatka. W zeszłą niedzielę przyszli do mnie z wizytą moi rodzice. Matka dużo mówiła, że bym jak najszybciej poszukała sobie innego partnera,

który będzie się o mnie troszczył i dla którego ja będę najważniejsza a nie obcy ludzie. Inne koleżanki też doradzały mi, żebym go zostawiła, a jeśli nie, to chociaż zdecydowała się na dziecko. Zrobiłabym tak, tylko martwi mnie to, gdzie on zamieszka. Przecież mieszkanie jest wyłącznie moje, a nie nasze wspólne. Kupiłam je za własne pieniądze. Tylko trochę pożyczyłam od ojca. Może jestem głupia, że martwię się o jego niepewną przyszłość, ale już taka się urodziłam i to nie prędko się zmieni. Kończę swój list droga kuzynko. Mam nadzieję, że tam gdzie teraz jesteś, w klasztorze, pomodlisz się za mnie, bo ja straciłam już wiarę.”